

W ostatnich latach w Polsce kleszcze są coraz dłużej aktywne ze względu na zmiany klimatu. Zwiększa to ryzyko ukłucia, a co za nim idzie także ryzyko zachorowania na boreliozę i kleszczowe zapalenie mózgu – groźną chorobę, która może mieć zagrażające życiu powikłania.

Wielu Polaków bagatelizuje to zagrożenie, sądząc, że KZM występuje rzadko i dotyczy głównie leśników. Tymczasem jest to najczęstsza przyczyna neuroinfekcji. Polskie statystyki, choć wskazują na spadki zakażeń, są jednak mocno niedoszacowane. Tym bardziej że dane z sąsiednich krajów, takich jak Niemcy, Czechy czy Słowacja, pokazują znaczące wzrosty. Jediną pewną metodą, która pozwala ustrzec się przed skutkami zakażenia, są szczepienia ochronne, które warto rozpocząć już wczesną wiosną.

Jak wskazują dane przytaczane przez inicjatorów kampanii „Nie igraj z kleszczem”, w 2020 roku w Czechach liczba przypadków KZM wzrosła o ponad 10 proc., na Słowacji – o 13 proc. w porównaniu do 2019 roku. W Niemczech i Szwajcarii dynamika wzrostu była znacznie wyższa i wyniosła odpowiednio 59 proc. oraz 73 proc.

*– Liczba pacjentów z kleszczowym zapaleniem mózgu wzrasta – podkreśla prof. dr hab. n. med. Joanna Zajkowska, specjalistka chorób zakaźnych z Kliniki Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. – W Polsce jeszcze nie odnotowaliśmy tego wzrostu, ale tylko ze względu na zmiany reorganizacyjne związane z pandemią COVID-19. W czasach przedpandemicznych notowaliśmy w Polsce około 200–300 przypadków rocznie. Te statystyki są jednak mocno niedoszacowane. Badania, które prowadzimy w klinice, oferując bezpłatną diagnostykę w kierunku kleszczowego zapalenia mózgu, pokazują, że tych zakażeń jest zdecydowanie więcej i to w województwach, gdzie wcześniej się ich nie spodziewaliśmy. To są województwa zachodnie i na Śląsku. Mamy też potwierdzone przypadki w województwie lubuskim, gdzie dotąd wydawało się, że kleszczowego zapalenia mózgu nie ma.*

Wciąż stosunkowo niewiele osób ma świadomość, że kleszcze przenoszą nie tylko boreliozę, lecz również wirusa kleszczowego zapalenia mózgu (KZM) – choroby wirusowej, która może doprowadzić do zagrażających życiu powikłań i na którą nie ma leczenia przyczynowego.

*– Wirus kleszczowego zapalenia mózgu ma bardzo duży potencjał wywołania chorób neurologicznych. W większości przypadków nasz układ immunologiczny radzi sobie z tym zakażeniem wirusowym, jednak w części z nich mamy tzw. przebieg grypopodobny. Możemy nawet nie zorientować się, że przyczyną naszego złego samopoczucia czy tzw. letniej grypy może być pokłucie przez kleszcza i wirus KZM – przestrzega prof. Joanna Zajkowska.*

Kleszczowe zapalenie mózgu jest chorobą, która atakuje mózg i ośrodkowy układ nerwowy. W pierwszej fazie pojawia się gorączka, ból głowy, mięśni i stawów, czyli typowe objawy przypominające grypę. Jednak już w drugiej fazie pojawiają się objawy neurologiczne, takie jak nudności, drgawki, zaburzenia świadomości, porażenie kończyn i mięśni oddechowych, a nawet śpiączka.

*– Druga faza choroby, do której nie we wszystkich przypadkach dochodzi, obejmuje ośrodkowy układ nerwowy. Możemy mieć najłżejszą postać, którą jest zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Gorzej, jeśli to jest zapalenie mózgu, zapalenie rdzenia czy zapalenie korzeni nerwowych – wymienia specjalistka chorób zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.*

Powikłania w wyniku zakażenia wirusem KZM występują średnio u 58 proc. pacjentów, u których rozwinęła się neurologiczna faza choroby. Jest ich całe spektrum: od porażenia nerwów i

---

niepełnosprawności po niedowładach, zaburzenia nastroju i pamięci, problem ze snem oraz zaburzenia mowy i równowagi.

*– Najgroźniejsze powikłania, jakie mogą się zdarzyć, dotyczą porażenia ośrodka oddechowego i zatrzymania czynności serca. To są te najtrudniejsze przypadki, które wymagają leczenia w oddziałach intensywnej terapii i nie zawsze kończą się pomyślnie – mówi specjalistka chorób zakaźnych.*

Szczególnie narażone na ciężki przebieg, a nawet zgon (co zdarza się w ok. 2 proc. przypadków) z powodu zakażenia wirusem KZM są osoby, które mają z jakiegoś powodu upośledzoną naturalną odporność. Powikłania po ciężkim przebiegu często wymagają wielomiesięcznej rehabilitacji, choć zdarza się też, że są nieodwracalne, trwale wpływając na sprawność fizyczną, psychiczną i zdolność do pracy.

Lekarze podkreślają też, że wirus KZM jest szczególnie niebezpieczny dla dzieci, ponieważ może wywołać trwałe zmiany w ośrodkowym układzie nerwowym. Tymczasem dziecięcy mózg rozwija się i dojrzewa, więc nawet jego niewielkie uszkodzenia mogą mieć bardzo poważne konsekwencje, skutkując m.in. zaburzeniami zachowania i problemami z nauką i koncentracją.

*– Aby uniknąć zachorowania, najlepszym sposobem na lata jest po prostu zaszczepienie się, czyli przygotowanie naszego organizmu na kontakt z wirusem. Cykl szczepień podstawowych obejmuje trzy dawki, po drugiej już mamy wygenerowaną odporność na poziomie prawie 100 proc. Trzecia dawka utrwalająca po 12 miesiącach wystarcza nam na najbliższe trzy lub pięć lat, w zależności od wieku pacjenta. Natomiast z doświadczenia wiemy, że nawet jeśli opuścimy tę dawkę przypominającą, to nawet do 10 lat nie musimy powtarzać tego cyklu podstawowego – mówi ekspertka UM w Białymstoku.*

Lekarze podkreślają, że szczepić warto zwłaszcza dzieci, ponieważ nie wiąże się z tym żadne ryzyko, za to skutki zachorowania i powikłań KZM są nie do przewidzenia. Statystycznie najczęściej dzieci zakaża się w wieku pięciu–sześciu lat, tymczasem zaszczepić można już dziecko po ukończeniu pierwszego roku życia. Według Programu Szczepień Ochronnych na 2022 rok szczepionka na KZM jest również rekomendowana wszystkim tym, którzy często przebywają na świeżym powietrzu, czyli m.in. biegaczom i spacerowiczom, grzybiarzom, działkowcom, turystom i właścicielom psów.

Na podstawie dotychczasowych badań szacuje się, że średnio co szósty kleszcz jest nosicielem wirusa KZM. Wirus przedostaje się do organizmu człowieka w momencie ukłucia, ponieważ znajduje się w gruczołach ślinowych kleszczy. Dlatego – nawet jeśli uda się szybko usunąć pajęczaka – to i tak może dojść do zakażenia.

*– Aby uniknąć zakażenia, trzeba też zrobić wszystko, by kleszcz nie mógł się wbić w naszą skórę. To oznacza długie spodnie, nawet jeśli jest ciepło, oraz pełne buty, np. tenisówki, ponieważ kleszcze na ogół wchodzi na nas z trawy lub niskich roślin. Około 70 proc. kleszczy łąduje najpierw na tydkach, a dopiero potem po skórze czy ubraniu przemieszczają się w inne miejsca. Jeżeli ktoś nie jest uczulony, może też stosować repelenty, choć trzeba pamiętać, że one działają w miarę krótko – mówi dr inż. Anna Wierzbicka, zoolog i leśnik z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.*

Temat kleszczy i przenoszonych przez nie chorób wraca co roku wraz z pierwszymi oznakami wiosny. Typowa aktywność tych pajęczaków przypada bowiem na okres od marca do listopada, kiedy temperatura rośnie powyżej 5–7°C. Zoolog wskazuje jednak, że w ostatnich latach kleszcze coraz

częściej można spotkać nawet w miesiącach zimowych.

*– W ubiegłym tygodniu zaczęło padać, więc jest duża szansa, że pojawią się kleszcze, ponieważ one lubią, jak jest wilgotno. Kwiecień mamy zimny, ale jeżeli w długi weekend majowy będzie cieplej, to myślę, że wszystkie kleszcze wyjdą na żer – mówi dr inż. Anna Wierzbicka. – Zmiany klimatu powodują, że kleszcze są aktywne coraz dłużej. W Wielkopolsce, gdzie mieszkam, można je spotkać i w styczniu, i w lutym, marcu czy grudniu. To oznacza, że nie ma takiego okresu, w którym jesteśmy bezpieczni od kleszczy. Przynajmniej na razie zmiany klimatu nie powodują jednak, że mamy w Europie np. dużo kleszczy afrykańskich.*

W Polsce występuje 19 gatunków kleszczy, ale ludzi atakują najczęściej kleszcz pospolity i łąkowy. Nie oznacza to jednak, że można je spotkać tylko na łąkach. Kleszcza równie dobrze można „złapać” w środku miasta, np. podczas prac w przydomowym ogródku, na spacerze w parku czy nawet na zwykłym skwerze, podczas spaceru z psem. Kleszcze żyją bowiem w trawie i niskich zaroślach, wchodzą na liście, lubią też polany i zagajniki nad stawami i jeziorami. Od kleszczy nie są wolne nawet trawniki czy nieużytki na blokowiskach.

*– Na ukłucie przez kleszcza są narażeni wszyscy. Jeżeli tylko wychodzimy z domu i idziemy do parku czy do lasu, jesteśmy narażeni. Oczywiście są takie grupy zawodowe jak np. leśnicy, którzy pracują w lesie i w środowisku kleszczy spędzają dużo czasu. Niemniej, nawet jeśli chodzimy raz dziennie na spacer do pobliskiego parku, tam też możemy spotkać kleszcza – mówi dr inż. Anna Wierzbicka.*

Eksperci podkreślają, że choć świadomość dotycząca chorób przenoszonych przez kleszcze z każdym rokiem rośnie, to i tak wciąż nie jest wystarczająca. Dlatego w Polsce od pięciu lat jest prowadzona kampania informacyjna „Nie igraj z kleszczem”, która ma zwrócić uwagę na zagrożenie często bagatelizowane przez Polaków.

*Źródło: newseria*